Nr. 97. Lwów — Czwartek dnia 28 Kwietnia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przysyłką pocztową	
Miesięcznie	-zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczb. 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Witalisa M. | Abapii
Jutro: św. Piotra M. | Symeona M.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 4 m. 54, Zachód „ 7 „ 2
Długość dnia 14 g. 8 m. Przybyło dnia 3 m.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 kwietnia.

Zaczyna budzić się przekonanie, że w zasadniczym porozumieniu europejskiem muszą niebawem nastąpić zmiany, bardzo powolne i ostrożne, ledwo dostrzegalne dla ogółu, a jednak w ostatecznym swym rezultacie doniosłe. Rozpoczną się one nie w trójprzymierzu, lecz owszem w obozie mu przeciwnym, ale w końcu, kiedyś, oddziałają i na nie w ten sposób, że cały szyk dyplomatyczny przedstawiać będzie po latach całkiem inny obraz. Co w dalekiem polu, o tem mówić nie warto, albowiem zawsze działa mnóstwo ukrytych, nieznanych nikomu i często przypadkowych czynników, które mogą obalić wszelkie przypuszczenia. Ale to, co jest bliższe, rozstrzygane. Otóż, według powszechnego mniemania, Francya i Rosya podobne są dziś do podróżnego, który długo szedł po obranej drodze z głęboką wiarą w jej dobry kierunek, a potem nagle, jakby uderzony nową myślą, stanął i zwątpił. Z Rosyą i Francyą stało się to jednocześnie.

Carat przejrzał odrazu dwa fakta. Więc najpierw ten, że wprawdzie we wszystkich sprawach wschodnich stoi przed nim otworem droga do kompromitacyi takich, jak ostatnia z powodu morderstwa Wulkowicza, że rzeczywistych zwycięstw spodziewać się nie może, czego najlepszym dowodem jest wspólna z Francyą porażka w kwestyi egipskiej: obie te państwa opanowały Portę, osłaniając sułtanowi do podpisu firman, przykry dla Anglii, pokłóciły Muktara-baszę z rządem egipskim, zdawało się przez chwilę, że przynajmniej na tym punkcie wyrządzą psotę lidze pokojowej, a jednak koniec końców przegrały z kretesem i jeszcze bardziej zraziły do siebie sułtana. Carat chciał go ukłóć jeszcze z innej strony: zamącił w rewolucyjnych kołach ormiańskich, powierzył ormiańskim kupcom przewieźć do Bułgaryi z Ruszczuku bomby dynamitowe, których miano w Stambule wysadzać w powietrze gmachy publiczne, lecz i to się nie udało, bo Porta wykryła spisek, dała o nim znać rządowi bułgarskiemu, a ten natychmiast zrobił obławę i uwięził w Ruszczuku rewolucyonistów ormiańskich z ich dynamitem. O tej sprawie znajdą czytelnicy szczegóły w następnym artykule. Takie niepowodzenia musiały w końcu zniechęcić nawet zaciętych panslawistów. — Z drugiej strony przyszła kierownikom polityki rosyjskiej następująca refleksya: jest wielkie prawdopodobieństwo, że za pięć miesięcy, po wyborach ogólnych do parlamentu, przyjdzie w Anglii do steru stronnictwo liberalne, przyjaźne dla Francyi. Gladstone, jako szef gabinetu, będzie musiał wykonać bodaj część swych dzisiejszych przyrzeczeń, a więc łatwo pogodzi się z Francyą co do Egiptu, bo i w Paryżu bardzo tego pragną. W ogóle, odosobniona zupełnie i dla tego trzymająca się mocno rosyjskiego fartuszka, Francya znajdzie w Anglii życzliwą sąsiadkę, może przyjaciółkę i pod wpływem tej zmiany zacznie trzeźwiej zapatrywać się na swój stosunek do Rosyi, a ledwo to uczyni, wnet się przekona, że pomimo wszystkich duserów caratu, korzyści z tej polityki nie ma żadnej, bo nie ma nawet traktatu, ba, nawet żadnego układu, któryby do czegokolwiek obowiązywał Rosyę względem Francyi. Więc oczywiście zacznie republika odsuwać się od caratu, a zatrzymać jej przy sobie nie potrafi Rosya, bo oczywiście nie może przecież zawrzeć sojuszu z czemś, co krajem geograficznym jest, ale właściwie nie jest państwem, bo zamiast stałego rządu, ma rewolucyę. Owóż ta refleksya skłoniła podobno petersburskich polityków do prób w celu naprawienia stosunków z Niemcami, aby się nie znaleźć znowu w odosobnieniu, które już raz było powodem, kiedy nastąpiła „polityka wolnej ręki" i wówczas tak potężnie dało się Rosyi we znaki, że ona musiała zbliżyć się nawet do republiki!

Jednocześnie i we Francyi obudziła się niechęć do polityki dotychczasowej. Powiedziano tam sobie, że przecież Bogiem a prawdą żadnemu Francuzowi ani w głowie wojować z Niemcami o Alzacyę i Lotaryngię. Piękne są to kraje, strata ich boli, odzyskanie byłoby istną rozkoszą, ale wyprawa po nie pod pociski Mannlicherów wcale nie należy do przyjemności życia. Dąsać się na wszystkich sąsiadów byłoby bardzo dobrze, gdyby za to nie trzeba płacić wielkiemi kosztami. Ale właśnie wszystkie koszta dąsów pokrywa sama Francya. Od 1-go lutego weszły u niej w życie nowe taryfy cłowe, uchwalone jeszcze w roku przeszłym, a celem było podniesienie dobrobytu w kraju, a tymczasem skutek ich właśnie odwrotny. Za to taryfy stosowane przez Francyę ze skutkiem nowych traktatów handlowych między Austryą, Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią. Te taryfy francuskie miały mocno zaszkodzić środkowej Europie, tymczasem uczyniły wprost co innego. Wywóz towarów francuskich za granicę zmniejszył się w ciągu tych dwóch miesięcy (za luty i marzec) na summę 70 milionów franków, a dowóz surowców zmalał o 24 miliony franków; w ogóle obrót zmniejszył się prawie o sto milionów w ciągu dwóch miesięcy. Jest to czysta strata przemysłowców, fabrykantów i robotników francuskich. Stąd powstaje i rośnie niezadowolenie, które znalazło już swój wyraz w socyalizmie barwy anarchicznej i w rezultacie mnożą się dynamitowe zamachy. To musi się rozwiązać. Rynki zagraniczne z każdym miesiącem będą coraz bardziej zapominały o francuskich towarach, więc export i import wciąż będą malały, fabryki francuskie poczną się jedna za drugą zamykać, olbrzymie tłumy robotników pozbawionych zatrudnienia zostaną przez to wypchnięte na bruk, a wtedy koniec wszystkiego będzie straszny. I oto w skutek tego zaczyna we Francyi podnosić się silny prąd, dążący do ekonomicznej zgody z Europą środkową. Ale ten prąd zyskuje tem więcej praktycznych zwolenników, że opiera się na liczbach, więc zawrzeć z nią tę zgodę ekonomiczną można tylko przez zmianę polityki. Ten właśnie kierunek, to żądanie zaczyna nieśmiało podnosić głowę.

Tak tedy dwa te państwa dążą milcząco do rozerwania swego konkubinatu i polepszenia stosunków z tymi, przeciw którym ostrzyły oręże.

Zamordowany pełnomocnik bułgarski przy Porcie, p. Wulkowicz starał się nieraz wejść w porozumienie z ambasadorem rosyjskim, albo już przynajmniej francuskim, lecz obaj kazali swej służbie nie przyjmować odeń nawet biletów wizytowych i jeżeli kiedy spotkali się z nim w towarzystwie, to go ignorowali bardzo wyraźnie. Nowy pełnomocnik bułgarski, p. Dymitrów nie chciał się narazić na afront, więc oddając wizyty wszystkim dyplomatom, tych dwóch ambasadorów pominął, ale jednocześnie uprosił jakieś wpływowe osoby o wysondowanie p. Nielidowa, czy on przyjąłby go i zechciał z nim pomówić. Tak nakazywała dyplomatyczna grzeczność, lecz p. Dymitrów był pewny, że otrzyma odmowę. Tymczasem ku wielkiemu jego zdziwieniu, p. Nielidów oświadczył, że rad go przyjmie. I przyjął bardzo uprzejmie, rozmawiał z wykwintną grzecznością światowca, przyznał gościowi słuszność w wielu rzeczach, ale gdy gość spytał, czy Rosya i po ostatnim zamachu będzie tolerowała emigrantów bułgarskich, odrazu się wzburzył i oznajmił wręcz, iż będzie się nimi **opiekowała** dopóty, dopóki w Bułgaryi wszystko się nie zmieni podług życzenia Rosyi, co zaś do ks. Ferdynanda, to go carat **nigdy** nie uzna z wielu przyczyn, między któremi ta najważniejsza, iż książę jest katolikiem.

A więc Rosya opiekuje się emigrantami bułgarskimi i jako opiekunka wie oczywiście co czynią, co przygotowują pupile, oraz dźwiga odpowiedzialność za ich postępowanie. Tak mówi logika, znana i rosyjskiej dyplomacyi, więc oświadczenie p. Nielidowa ma wielką wartość.

Ma ją tem większą, że nagle w azyatyckiej Armenii pojawił się ferment i tamtejsze rewolucyjne żywioły weszły w związek z anarchistami bułgarskimi. Rosya pobłogosławiła ten sojusz, którego celem — podminowanie Turcyi jeszcze większe, napojenie sułtana panicznym strachem, aby w końcu musiał rzucić się w zbawcze ramiona caratu, — i wreszcie wzmocnienie anarchii bułgarskiej. W Konstantynopolu trafiono na ślad spisku ormiańsko-bułgarskiego, którego zamiarem było wysadzić w powietrze Ildiz-Kiosk, oraz inne państwowe gmachy. To samo miano uczynić w Sofii. Transportem potrzebnych materyałów zajmowali się spiskowcy ormiańscy, których w Bułgaryi policya nie pilnuje tak bacznie, jak rosyjskich, serbskich, czarnogórskich i wreszcie bułgarskich przyjezdnych. Materyały musiały być przywiezione do Stambułu przez Bułgaryę, bo morzem nie można było ich przemycić z powodu nadzwyczaj ostrej kontroli w porcie.

Więc tedy z Odesy parostatkiem towarzystwa gagarinowskiego, przyjechał do Ruszczuku ormiański kupiec Karapet z pakami towarów. W mieście zatrzymał się na jakiś czas, aby handlować, to znaczy oddać komu należy ładunki dynamitu przeznaczone dla Sofii i innych miast bułgarskich. O tym kupcu wnet się dowiedziała policya stambulska, dała znać do Sofii, a rząd bułgarski ze znaną swą energią natychmiast aresztował opryszków razem z Karapetem i jego towarami. Śledztwo już wykazało, że istnieje związek emigrantów bułgarskich z rewolucyonistami ormiańskimi. Rząd ks. Ferdynanda oddał Porcie usługę, jakiej ona nie chciała okazać Bułgaryi niedawno. Ale ten wypadek niezawodnie bardzo korzystnie dla Bułgaryi podziała na sułtana, który się może przekonać, jak jest niebezpiecznie dla niego samego patrzeć przez palce na zbrodnicze ataki, skierowane przeciw Bułgaryi.

Wybory w Stanisławowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Centralny komitet przedwyborczy przyjmuje do wiadomości przedstawioną mu przez przedwyborczy komitet w Stanisławowie kandydaturę p. dra Józefa Milewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Tyśmienica-Stanisławów i tę kandydaturę popiera.

We Lwowie dnia 26 kwietnia 1892.

A. Sapieha.

Korespondencye.

Wiedeń 25 kwietnia.

(./.) Cały dzień trwała wczoraj mobilizacya ludności z powodu odsłonięcia pomnika Radetzkyego i pobytu śpiewaków berlińskich. Milion ludzi snuło się po ulicach. Sama defilada 15000 weteranów trwała do godziny 3ciej po południu, a plac „Am Hof" ciągle był pełny. Plac ten utrwalony jest na obrazie Rybkowskiego darowanym przez ministra oświecenia Muzeum narodowemu w Krakowie. Deszcz prószył co chwila, lecz zgoła uroczystości nie przeszkodził. Po południu koncertowi Berlińczyków w dziedzińcu ratuszowym przysłuchiwało się jakie 6000 ludzi, lecz drugie tyle byłoby tam znalazło wygodne miejsce, oczywista stojące, pod niebem, ale Radetzky odciągnął połowę publiczności.

Wieczorem przedstawiał amfiteatr w Operze szczególny obraz. Wypełniała teatr publiczność, ale nie ta zwykła, która sobie bilety kupuje: była to publiczność proszona. Więc oprócz całej rodziny cesarskiej, było dyplomacyi, ministrów, jenerałów ze 150, oficerowie, żołnierze, przeważnie zatem mundury, a fraków i kobiet bardzo niewiele. Przedstawienie Schillerowskiego dramatu „Obóz Wallensteina" bardzo odpowiadało duchowi uroczystości. Za to okolicznościowy utwór Schlesingera pod tytułem „Vater Radetzky" zgorszył publiczność.

Jest to nieudolny, mechaniczny zlepek monologów wygłoszonych przez kilku inwalidów i żołnierzy, same oklepane frazesy; nawet wplecione ładne śpiewy i tańce nie naprawiły wrażenia. Ubolewano, że przecież nie postarano się o widowisko, któreby się dostroiło do powagi uroczystości patryotycznej, wojskowej i dynastycznej. Schlesinger przed laty dwudziestu pisał niezłe jednoaktówki, ale snać dawno się już wypisał. Na wczoraj potrzeba było Grillparzera.

Berlińczycy nie mogą się wydziwić spokojowi i dobroduszności ludności wiedeńskiej. W Berlinie przy każdem zbiorowisku powstają kłótnie, zaburzenia, bitki. Tutaj przez cztery dni uroczystości i festynów nie było ani jednego wypadku, najmniejszego naruszenia porządku, najmniejszej sprzeczki. Ludność była na prawdę szczerze przejętą znaczeniem uroczystości, w czem najlepiej wyszli weterani, gdyż starano się gościć ich serdecznie.

Pomnik Radetzky'ego trzymany jest ściśle w stylu pierwotnej, czystej rzeźby; marszałek siedzi spokojnie na spokojnym koniu, ręką podniesioną wydaje rozkaz, jak człowiek panujący nad położeniem. Efektu posąg nie robi, ale też i niczem nie razi. Płaskorzeźby cokołowe illustrują dzieje żywota marszałka i opowiadają o jego czynach.

ODEZWA POLEK

tercyarek śląskich w sprawie „Ochronki polskiej" w Cieszynie.

Od pięciu wieków oderwany od Macierzy, uległ Śląsk nasz, odwieczna Polski dzielnica, strasznemu wynarodowieniu. Przed stu laty przez wojnę 7-letnią na nowo na dwie nierówne części rozszarpani, my Polacy na Śląsku austryackim zupełnie ubezwładnieni zostaliśmy, tworzymy bowiem prowincyę najmniejszą, rozdzieloną na część niemiecko-morawską, czyli Opawskie i na część polską, którą stanowi Księstwo Cieszyńskie z zaledwie ćwierćmilionową ludnością polską.

Ta ćwierćmilionowa ludność, bez szlachty polskiej, bez polskiej inteligencyi, niemczona przez szkoły, sądy i urzędy, a po części i przez Kościół, mimo wysiłków garstki ludzi dobrej woli, ulega — nie ma co tego ukrywać ani zapierać — coraz bardziej naciskowi niemczyzny, rozlewającej się przez wszystkie możliwe koryta i drogi.

Najstraszniejsze spustoszenie przedstawiają nasze miasta, z których Bielsko i Cieszyn, a zwłaszcza to pierwsze, stały się prawdziwemi twierdzami niemieckiemi, o których zdobyciu i odzyskaniu dla polskości wątpićby należało, gdyby nie nadzieja w Bogu i wiara w siłę naszej dobrej i świętej sprawy.

Stolica Księstwa, Cieszyn, pomimo, że połowa ludności jest rdzennie polską, a wszyscy nieomal mieszkańcy rozumieją język polski z potrzeby, z każdym rokiem traci coraz bardziej znamię polskie, a to głównie dla tego, że dziatwa polska pozbawiona szkół ludowych polskich niemczy się od dziecęcego już wieku, rośnie i wychowuje się pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek, którzy jej wpajają to przekonanie, jakoby język macierzysty polski był językiem nieoświeconego tłumu, a ten, kto się uczy i wykształcenia szuka, obowiązany był używać „języka kulturnego" — niemieckiego. W ten sposób w ostatnich lat dziesiątkach we dwa niemal pokolenia wszczepiono pogardę lub lekceważenie polskiego języka.

Jeżeli dla wszystkiej młodzieży zgubny ten kierunek wychowania, to najzgubniejszy dla niewiast, z których większa część nie ma sposobności lub potrzeby szukać wyższego wykształcenia, ale po szkołach ludowych lub wydziałowych, wchodząc na zwykłą drogę powołania niewieściego jako żona i matka pozostaje tem czem ze szkół wyszła, „sztucznie urobioną Niemką".

Stąd to dziwne a dla nas Polek tem boleśniejsze zjawisko, że tu na Śląsku niewiasty bardziej od mężczyzn są zniemczone i że Polki z rodu stają się krzewicielkami niemczyzny, tem skuteczniejszemi, że skoro ognisko rodzinne nie jest ogrzewane i owiane duchem narodowym, już i całe przyszłe pokolenie zapomina całkowicie o swej narodowości.

W obec tego arcysmutnego i prawdziwie zatrważającego stanu, my Polki-tercyarki śląskie postanowiłyśmy stanąć w szeregach walczących o świętą sprawę narodową i ratować dzieci nasze od zniemczenia przez założenie najpierw „Ochronki polskiej w Cieszynie" — a jeśli się da, i w innych miastach i wioskach Księstwa Cieszyńskiego.

Krzątają się tu Bracia nasi około założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie, ale nie zaprzeczając potrzeby onego, możemy powiedzieć: „Nim słońce zejdzie, rosa wyże oczy" — nim się zbiorą fundusze na gimnazyum, zniemczone być może całe pokolenie, a połowa większa, żeńska, tego pokolenia, przepadnie na zawsze dla narodowości naszej.

Dla tego pragniemy uratować to, co ginie rok roczne i zginąćby musiało bezpowrotnie i w tym celu postanowiłyśmy **zaraz i bez odwłoki**, a więc jeszcze **w tym roku** od nowego szkolnego peryodu, założyć „Ochronkę polską" w Cieszynie, w którejby pod opieką **zakonnic polskich** dziatwa uczyła się i modliła po polsku, a dziewczęta nasze ćwiczyć się mogły w „**robotach kobiecych**", pielęgnując równocześnie religijnego i narodowego ducha.

W tym celu, licząc jedynie na pomoc Boską i ufni w świętość i doniosłość podjętej sprawy, wynajęłyśmy już dom stosowny na klasztorek i wdrożyły rokowania o nabycie go w przeciągu lat trzech na własność zakładu.

KILIMARSTWO GALICYJSKIE.

Kilimarstwo galicyjskie stanowi bardzo zajmujący a odrębny dział w dziejach cywilizacyi i odznacza się wielu jemu tylko właściwemi cechami tak pod względem wykonania technicznego, jak produkcyi i ornamentyki wyrobów. Właściwości te nietylko są bardzo ważne dla etnologów, badaczów kultury i artyzmu ludowego, ale także dostarczają im niejednokrotnie takich wyjaśnień do oznaczenia którędy i jak szły prądy i wpływy cywilizacyjne, którychby z innych źródeł zaczerpnąć nie mogli. Kilimarstwo jest w istocie rzeczy tym prymitywnym rodzajem tkactwa, który jedynie był w użyciu jeszcze przed wynalezieniem czółenek. Dlatego też w nowszych czasach wyrabiają kilimy tylko w tych krajach, które posiadają wprawdzie starą kulturę, ale pozostały w tyle za najnowszym technicznym i gospodarczym postępem zachodu i południa, a więc w krajach położonych na południowym wschodzie (tj. w Galicyi wschodniej, na Bukowinie, na Podolu rosyjskiem, we Węgrzech, Banacie i Serbii), na zachodzie Azyi, na północy Afryki i w Skandynawii. Wszędzie tam, gdzie kilimy dotąd w tradycyjny sposób wyrabiają, są one przedmiotem zbytku dla ludu włościańskiego; chłop je wyrabia i chłop ich używa, a raczej nie używa ich zazwyczaj, jeno przechowuje jako kosztowny klejnot familijny, który wydobywa na światło dzienne tylko podczas największych uroczystości.

Ze względu na te właściwości kilimów usprawiedliwionem jest przeto nasze zdanie wypowiedziane na wstępie, że kilimy są bardzo zajmującym a odrębnym działem przemysłu w dziejach cywilizacyi. Dzisiaj jednakże zdaje się, że jak wiele innych pozostałości z lat prastarych, tak i kilimy przeznaczone są na zagładę. Bo jakżeż w nowoczesnym świecie maszyn i podziału pracy znaleźć może pokup przedmiot, którego wykonanie kosztuje robotnika tyle czasu, że za cenę wynajmu tego czasu na inną pracę, mógłby nabyć pół tuzina podobnych dywaników maszyną wyrabianych (prawda, że lichych i nietrwałych, gdyż nasze kilimy domorodne są prawie nie do zniszczenia, ale o wiele tańszych). Kilimy więc mają tylko wartość jako przedmiot zbytku i amatorstwa. Wprawdzie lud wiejski kilimy jeszcze bardzo lubi i nader chętnie ich używa, ale zapominać nie można, że i wieśniak z każdym dniem staje się praktyczniejszym i uważa już nabywanie kosztownych kilimów za rzecz nieekonomiczną. Tem większą jest przeto zasługa takich mężów, jak JE. hr. **Włodzimierz Dzieduszycki** i p. **Władysław Fedorowicz**, którzy, zanim kilimarstwo galicyjskie, ta wybitna gałęź naszego przemysłu domowego ulegnie zagładzie w skutek konkurencyi produkcyi fabrycznej i maszynowej, starają się — póki czas i sposobność — zbadać stan jego obecny i przeszły, a w wiernym i pełnym obrazie podać i przekazać tę część przemysłu i artyzmu ludowego potomności i nauce.

Uwagę na kilimy zwrócono już przed 30-tu laty, wówczas, gdy po raz pierwszy zaczęto więcej się zajmować sztuką u ludu. Jeszcze w roku 1870 znaleziono ogromne mnóstwo kilimów w Pograniczu wojskowem, nowych jednak kilimów prawie już tam nie wyrabiano. Podobne stosunki panowały w południowo-wschodnich Węgrzech i na Siedmiogrodzie. Rząd węgierski starał się przeszkodzić upadkowi wyrobów kilimarskich, subwencyonując ich produkcyę, pracując nad ulepszeniem warsztatów tkackich, nad rozbudzeniem zamiłowania do kilimów u mieszkańców miast i nakłonienia ich do kupowania kilimów, aby zwiększyć i zapewnić im dostateczny odbyt.

W gorszem położeniu znajduje się kilimarstwo galicyjskie. Nie otrzymało ono dotąd od państwa żadnej subwencyi, ani nawet o nią się nie starało; nie opiera się na żadnych szkołach fachowych, nie jest przemysłem w ogólnem tego słowa znaczeniu, ani nawet przemysłem domowym, bo stoi na niższym systemie produkcyi, i — co może najważniejszem jest — wyroby jego jak w dawnych wiekach rozchodzą się jedynie między ludem. Kupuje je prawie tylko chłop, gdyż nielicznych miłośników tej sztuki między inteligencyą nie można wcale brać w rachubę.

Uczeni etnografowie dawno już zrobili uwagę, że zamieszkali na rozległej geograficznej przestrzeni Rusini, etnograficznie wcale nie stanowią takiej jednolitej masy, jakby to zdawać się mogło, sądząc po ich wspólnym języku.

Pomijamy tych Rusinów, którzy mieszkają poza granicami monarchii austryackiej i na Węgrzech, a bierzemy na uwagę tylko ruską ludność Galicyi i sąsiedniej Bukowiny. — Otóż prawie cały lud wiejski na wschód od Sanu zamieszkały posługuje się językiem ruskim. Kto jednak, idąc z północy, np. od Lwowa, przekroczy Dniestr, ten spostrzega, że przekroczył granicę mieszkania dwóch ludów: tak silnie bowiem uderzy go w oczy różnica w stroju, w budowie chat i w urządzeniu mieszkań ludności mieszkającej po jednej a po drugiej stronie Dniestru. Szczególnie wybitnie różnica ta, pomiędzy północnymi a południowymi Rusinami występuje **w wyrobach kilimów**. Bez wątpienia mają one wiele cech wspólnych, jak mają je wszystkie kilimy wyrabiane od Dunaju do Eufratu. Kilimy wyrabiane przez Rusinów zamieszkałych na południu, do których dostały się dopiero pierwsze brzaski cywilizacyi, okazują najbardziej prymitywny charakter. Podobnie prymitywnych ornamentów nie brak wprawdzie i na kilimach wyrabianych przez Rusinów północnych, to jednak — jak się już dawno przekonano — wcale nie wskazuje na wspólność zawiązków sztuki, a tem mniej na wspólność szczepu. To też należy oddzielnie mówić o kilimach wyrabianych na północy i na południu od Dniestru.

Dotychczas wielką uwagę zwróciły na siebie kilimy wyrabiane na południu od Dniestru, tak zwane huculskie, a zwłaszcza wyrabiane na Bukowinie. Szerokie koła inteligencyi zapoznała z niemi powszechna wystawa wiedeńska w roku 1873. Ale pomimo to nie można powiedzieć, żeby one obudziły jakieś większe zainteresowanie u ogółu. Z wyrobami północnych Rusinów, tak zwanemi podolskiemi, zapoznała nas — dzięki niezmordowanym i wszelkiego uznania godnym staraniom JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i p. Władysława Fedorowicza — dopiero wiedeńska wystawa gospodarczo-leśna w roku 1890. Że się niemi w kołach ludzi fachowych pierwotnie mniej interesowano, niż faktycznie na to zasługują, to przyczyna tego leży może w tem, że nie noszą one tak prymitywnego charakteru, jak kilimy huculskie. Przeto z naciskiem podnieść należy, że właśnie kilimy podolskie więcej mogą wykazać właściwości specyficznych i cech historycznych, więc dlatego większy wzbudzić interes. Kiedy bowiem na kilimach Rusinów południowych obok starożytnych fragmentów znajdują się także wzory zaczerpnięte z nowoczesnych dzienników mód, na kilimach północnych Rusinów spostrzegać się daje jedynie stopniowy wpływ sztuki czasów przeszłych z ostatnich dwóch lub trzech stuleci, co jest dowodem, że zamieszkali około Lwowa Rusini dawno już zapoznali się ze sztuką międzynarodową i że wywarła ona wpływ na wzory ich kilimów. Dlatego też kilimy podolskie zasługują na większą uwagę.

Podolski wieśniak używa swoich kilimów — które mają zazwyczaj 2.25 m. długości a 1.25 m. szerokości — prawie wyłącznie do nakrywania łóżek. Niegdyś każdy chłop posiadał kilimy, dziś stały się one już przedmiotem zbytku. A między tymi, którzy jeszcze posiadają kilimy, niewielu jest takich, którzy codziennie nakrywają niemi łóżka; zazwyczaj przechowują je starannie i wydobywają z ukrycia tylko w wielkich wypadkach, a głównie w wypadkach śmierci. Często wieśniacy ofiarowują kilimy do kościołów dla przykrycia stopni ołtarza.

Aby należycie ocenić kilimy podolskie, trzeba uwzględnić trzy warunki, a mianowicie techniczny ich wyrób, system gospodarczy przy ich wyrobie i wreszcie ich wzory i barwy ich ornamentów.

Techniczny wyrób kilimów ruskich polega na prymitywnym sposobie tkactwa. Jako przyrząd techniczny służy warsztat tkacki, nieróżniący się niczem od europejskich warsztatów tkackich, służących do wyrobu płótna. Nawet wąskie kilimy, których dwa zeszywa się na jeden dywan, tkane są i dziś jeszcze na tym samym warsztacie, na którym wieśniak tka swoje płótno. Jeżeli się więc zważy, że właśnie wzory wąskich kilimów są prymitywne i noszą najstarszy charakter, okazuje się, że podolscy tkacze kilimów nie mieli pierwotnie osobnych warsztatów i na tych samych tkali naprzemian to kilimy, to płótno. Fakt ten, napozór bez znaczenia, zyskuje na doniosłości, gdy się poszukuje początków powstania ruskiego kilimarstwa.

Często spotkać się można ze zdaniem, że kilimarstwo sprowadzonem zostało do nas ze wschodu. Bez wątpienia sposobności ku temu, jak wiemy z historyi, było aż nadto wiele i na słuszność tego zdania zdaje się jeszcze wskazywać ta okoliczność, że kilimarstwo najwybitniej wystąpiło około zamków magnackich w Zbarażu i Założcach, które zawsze przepełnione były tatarskimi i tureckimi jeńcami. Ale gdy się zważy różnice między sposobem wyrabiania tureckich a ruskich kilimów, gdy się zważy różnice w ich barwach i wzorach, musimy przyjść do innego przekonania i śmiało powiedzieć możemy, iż pierwotna produkcya kilimów w Galicyi i na Bukowinie ma swe początki w ludzie ruskim.*)

Gospodarczy system, którego trzyma się chłop wyrabiający kilimy, jest bardzo ciekawy i wskazuje na starożytność tych wyrobów. Wyrób kilimów ruskich odbywa się w następujący sposób: Kto chce mieć kilim, wyrabia nasamprzód sam potrzebne nici lniane i wełnę we własnym domu, następnie na pół gotowy produkt odseła do farbiarza. Odebrawszy go napowrót, oddaje tkaczowi, który z otrzymanego materyału tka dywan za dziennem wynagrodzeniem. System taki więc zajmuje pośrednie miejsce między pracą domową a rzemiosłem.

Co do wzorów i barw kilimów, to brakuje na kilimach podolskich głębokich i pełnych tonów, jakie przedstawiają kolory wschodnich i syryjskich kilimów. Są one smętne i monotonne, jak ruskie niziny. Do farbowania używano dawniej pierwiastków roślinnych; w ostatnich dopiero czasach zwrócono się do farb chemicznych, i dla tego można dziś na pierwszy rzut oka rozróżnić kilimy stare od nowych. Tak samo też i w południowej słowiańszczyźnie zaniechano barw roślinnych, a zwrócono się do barw chemicznych. Jednak jak u nas tak i tam skutki tej zmiany były wcale nie pocieszające, gdyż kilimy zabarwione anilinowemi farbami, traciły barwę i żywość kolorów i nigdy nie były tak trwałe, jak zabarwione pierwiastkami roślinnemi. W południowej Słowiańszczyźnie zwrócono się więc napowrót

---

*) Nie wielka różnica w produkcyi technicznej nie jest argumentem dostatecznie przekonywującym. Zresztą powstają jeszcze inne powątpiewania. Według jednozgodnej opinii takich językoznawców, jak Linde, Miklosich, Vambery i Matzenauer jest **kilim** słowem obcem (tureckiem lub perskiem, cf. miasta Chilimar i Kilimah w Persyi, rzekę Hilimend tamże χυλίμιον nie ma nic wspólnego z κιλίκια); jeżeli zaś kilimarstwo jest wyrobem swojskim, dla czego nie było i nie ma na to wyrazu swojskiego? Od początku 15 wieku znachodzimy w dokumentach bardzo często wzmiankę o kilimach, jako głównym przedmiocie handlu ze wschodem (cf. Vol. legum IV, 82). *Dr. K. H.*

Koszt zaś roczny zakładu *) obliczony jest mniej więcej na 1500—1800 zł. Kwota ta jest tak drobną, że byłoby sromem, gdybyśmy się wahały przystąpić do tak ważnego dzieła, a grzechem, gdybyśmy wątpiły, że nam zabraknie poparcia u licznej polskiej Braci.

Wprawdzie na nasze szczupłe grono jest to kwota przekraczająca nasze siły; bo wszystkie tu żyjemy tylko z pracy mężów naszych i naszej, atoli nie wątpimy, że bracia Polacy, a zwłaszcza Matki-Polki w całej Ojczyźnie poprą te usiłowania nasze.

Naród nasz obchodzi właśnie smutne i krwawe rocznice, a wszystkie serca polskie pragną je uświęcić czynami miłości Boga i Ojczyzny, dziełami, mogącemi świadczyć o naszej pokucie i poprawie, o naszem poświęceniu dla sprawy narodowej, tudzież o poczuciu naszej łączności braterskiej mimo dowolnych działów, które przemoc potworzyła.

W takiej chwili tem pewniej liczyć możemy na poparcie naszych zabiegów, mających na celu zachowanie narodowości w tym tu kresowym zakątku, stwierdzenie naszych narodowych praw do tej piastowskiej ziemi i postawienie skutecznej zapory przeciw bijącej na nas fali niemieckiej.

Prosimy tedy z ufnością o pomoc waszą, Bracia na całym obszarze Polski również walczący, ale przecie o tyle od nas silniejsi, że albo warunki waszego bytu są szczęśliwsze, albo przynajmniej iść możecie licznym i zbitym hufcem, podczas gdy nas, jakby na przodzie narodowej armii odciętych, wrogi żywioł nawałą otoczył i grozi nam zagładą.

Wszystkie, choćby najmniejsze ofiary, przysyłać prosimy pod adresem: — „Komitet Polek ochronki cieszyńskiej w Cieszynie" — Wyższa brama l. 354.

Gdyby która z niewiast polskich zechciała przyjąć trudny, ale patryotyczny obowiązek „Opiekunki ochronki cieszyńskiej" i zająć się w kółku swojem zbieraniem ofiar, raczy również pod powyższym zgłosić się adresem.

Kończymy tem, czemeśmy poczęły: „W imię Boże! pod opieką Królowej Polskiej Maryi — dla dobra naszych dziatek i przyszłości ukochanej Ojczyzny".

Marya Motłoszanka, przewodnicząca; Barbara Śliwówna, zastępczyni przewodniczącej i skarbniczka; Marya Gawronowa, sekretarka; Karolina Nowakowa, Barbara Szewieczkowa, Weronika Burowa, Barbara Buryszowa, Marya Malikowa, Ewa Kinclowa, Marya Gajdaczowa, Marya Motyczanka, Marya Chlebikowa, Marya Cieńciałowa, Marya Szkudzikowa, Tekla Kuczerówna, Marya Kłopciowa. Marya Kochowa, Joanna Gruczowa, Marya Jeżyszkowa.

Kronika.

Lwów 27 kwietnia.

Odezwa Tercyarek Szląskich. W dzisiejszym numerze zamieszczamy odezwę Tercyarek polskich na Szląsku w sprawie ochronki polskiej w Cieszynie. Zwracamy na nią uwagę patryotycznych i humanitarnych naszych czytelników i polecamy ich sercu sprawę zainicyowaną przez Polki szląskie. Redakcya nasza podejmuje się pośrednictwa w przesyłaniu składek.

Dar. Gminie Rukomysz, w powiecie buczackim, darował Cesarz 50 złr. na budowę szkoły w Żarawińcach.

Mianowania Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa, Hipolita Węgrzynowskiego, zarządcą lasów i dóbr skarbowych, poruczając mu kierownictwo Zarządu lasów i dóbr skarbowych w Polanicy; zaś elewa leśnictwa, Stanisława Szczęścikiewicza, asystentem leśnictwa przy galic. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych Stanisława Pobóg-Zarzeckiego oficyałem rachunkowym, a byłego rachmistrza państwa Nadwórniańskiego Henryka Piwnitzkę asystentem rachunkowym przy tej dyrekcyi.

P. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Wiktora Kreglera prowizorycznym rewidentem, asystentów rachunkowych Kazimierza Hirschberga i Józefa Bielessa prowizorycznymi oficyałami, w końcu praktykantów rachunkowych Stanisława Feliksa Romera i Leona Blaszteina prowizorycznymi asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galic. Namiestnictwa.

Z Uniwersytetu. Pp. Szafraniec Włodzimierz, rodem z Podgórza i Rothenberg Leiser, rodem z Tarnowa, kandydaci adwokatury, otrzymali na lwowskim Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Konkursa. W sądzie obwodowym wadowickim opróżnioną jest posada dozorcy więźni. Podania należy wnieść do 20 maja r. b.

Konsulem austryackim w Warszawie mianowany został p. Ernest Pitner, dotychczasowy konsul w Tunisie.

Wybór uzupełniający. Wczoraj odbył się w Krakowie wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej krakowskiej. Wybrano 125 głosami na 232 głosujących p. Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr Liszki.

Uroczystość Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony polskiej, w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej, a zarazem łaskawie udzielonego Brewe Ojca św. Leona XIII, w roku bieżącym przypada na dzień 1 maja, jako na pierwszą niedzielę tego miesiąca.

Uroczystość ta — jak tego wymaga cześć i godność narodu, który pragnie zrzucić z siebie ciężki zarzut niedotrzymania zaprzysiężonych zobowiązań — z każdym rokiem staje się powszechniejszą i podnioślejszą.

We Lwowie nabożeństwo pontyfikalne ku czci Najświętszej Panny, jako Królowej korony polskiej, odbędzie się jak zawsze w katedrze, gdzie Ojcowie nasi uczynili śluby narodowe i korony Jagiellońskie złożyli u stóp Bogarodzicy. — Rada miasta oraz wszystkie instytucye i stowarzyszenia wezmą gremialnie udział. — Zaproszenia wychodzą wprost od Reprezentacyi miasta. — Celebrować będzie Najprzewielebn. Ks. Arcybiskup Isakowicz.

W Krakowie celebrę przyjął łaskawie książę kardynał Dunajewski.

Spodziewać się należy, iż za dwiema stolicami staną godnie i miejskie miasta i wioski.

Czwartą i ostatnią część znakomitej pracy X. Jana Gnatowskiego o śp. Pawle Popielu podamy temi dniami.

Artyści teatru krakowskiego wnieśli wczoraj do wydziału Rady miejskiej petycyę o przywrócenie przedsiębiorstwa teatralnego we własnym zarządzie gminy.

Zaręczyny. Dnia 26 bm. odbyły się zaręczyny hr. Szczepana Tarnowskiego, syna hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa i śp. Karoliny z hr. Tarnowskich, z panną Jadwigą Dembowską, córką śp. Tytusa Dembowskiego i Adeli z hr. Lanckorońskich, synowicą p. Zygmunta Dembowskiego, prezesa Tow. kredyt. ziemsk.

Z wystawy sztuk pięknych. Od dnia dzisiejszego zarząd Towarzystwa zamyka wystawę wieczorną, natomiast przedłuża czas zwiedzania wystawy w dzień do godziny 7 wieczorem.

Ze „Sokoła". Od dyrekcyi Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" otrzymujemy następujące pismo: Uprasza się wszystkich druhów lwowskich, którzy mają wziąć udział w uroczystym pochodzie jubileuszowym w stroju sokolim, aby zapisywali się w kancelaryi „Sokoła" do dnia 1 maja rb. włącznie. Do tego dnia najdalej można zamawiać stroje sokole; później zamówienia nie będą przyjmowane.

Lwowski Klub Cyklistów urządza na dniu 1 maja rb. inauguracyjną zbiorową wycieczkę do Obroszyna [illegible] członków [illegible]

Wyjazd z lokalu Klubu z uderzeniem wpół do 3 po obiedzie. W razie niepogody wycieczka odbędzie się 8 maja.

Nowa poczta. Z dniem 1go maja rb. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Machowej, z powiatu pilzneńskiego, [illegible] obszaru [illegible] Machowa z Borkami, Żdżary, Łęki Górne z Podleszem łęckiem, Wytrzyszka, Wygielicza i Rzeki, Łęki dolne z Podgórzem, Pzymiarkami, Podlesiem i Wygodą.

W Instytucie Stauropigiańskim odbyły się onegdaj wybory do Zarządu. Prezesem wybrano ponownie prof. dra Szaraniewicza, a jego zastępcą prof. Polańskiego i [illegible] Członkami [illegible] Gliński, Hołyński, Dzieliński, Klemensowicz, Lewicki, Pleszkiewicz, Sawczyński, Sywolab, Stojańczyk, Czyp[illegible] i Janowicz. [illegible]

Baczność przed wściekłemi psami! Z Magistratu otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Ostrzeżenie.

W skutek kilku wypadków stwierdzonej w ostatnich czasach wścieklizny u psów niewiadomego pochodzenia, [illegible]

Z IX departamentu magistratu.

Lwów dnia 26 kwietnia 1892 r.

Woynar, radca magistratu.

Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie odbędzie się dnia 3 maja r. b. o godz. 12 w południe w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia przez JE. [illegible] Akademii [illegible] 2) [illegible] Tarnowskiego; 3) Zdanie sprawy z czynności naukowych i administracyjnych [illegible] 4) „Kartka z dziejów ludu wiejskiego w Polsce". Odczyt członka czynnego M. Bobrzyńskiego; 5) Ogłoszenie przyznanych nagród i nowych konkursów.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, które [illegible] w sali ratuszowej obradować nad [illegible] Rady miejskiej, nie odbędzie się w skutek zakazu policyi. [illegible]

Przeciw temu rozporządzeniu policyi wniósł komitet zgromadzenia wyborców rekurs do Namiestnictwa.

W Poznaniu odbyło się w niedzielę uroczyste otwarcie 27 sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego.

Z parku dra Jordana. Z Krakowa donoszą: Wielki pawilon parku dra Jordana, mimo słoty i zimna, które panowały w niedzielę, zaledwie zdołał pomieścić gości przybyłych na popis w śpiewie i ćwiczeniach gimnastycznych chóru młodzieży rzemieślniczej. Wszystkie stany miały w tem gronie swych reprezentantów. Obok X. Kardynała Dunajewskiego, zasiadł prezydent miasta p. Szlachtowski i delegat p. Laskowski, a następnie panie, grono duchownych, radni miejscy, profesorowie szkół średnich i ludowych, oraz zastęp rzemieślników. Zaledwie ucichły dźwięki uwertury, wykonanej przez muzykę 20 pułku, wkroczył na salę oddział dziarskiej młodzieży pod dowództwem p. Homińskiego i zatrzymał się przed X. Kardynałem. Jeden z terminatorów wygłosił mowę, w której zaznaczył, iż on i koledzy jego w wolnych od pracy chwilach, szczególniej w święta, znajdują tutaj w parku najlepszą rozrywkę, ćwicząc się w gimnastyce, która sił do pracy dodaje, i w śpiewie, który tę pracę uprzyjemnia; zakończył przemówienie swe słowami, że chór młodzieży rzemieślniczej całe życie pozostanie wdzięczny prof. Jordanowi za to dobrodziejstwo. Następnie odśpiewał chór młodzieży pod batutą p. Sierosławskiego przy akompaniamencie orkiestry kilka pieśni, nagradzanych rzęsistemi oklaskami.

Po śpiewie nastąpiły produkcye gimnastyczne. Członkowie chóru, przebrani w koszulki i płócienne spodnie, produkowali się przy akompaniamencie muzyki w ćwiczeniach gimnastyki szwedzkiej, wykonując dokładnie wszelkie ruchy przez przodownika, p. Homińskiego, wskazane. Pochody ozdobne, ćwiczenia złożone i trudne ćwiczenia wolne na poręczkach i na koniu, świadczyły o wielkiej wprawie i o wyrobieniu sił młodzieży. Po krótkiej pauzie odśpiewała młodzież pieśń „Do pracy" i humoreski ludowe.

Następnie X. Kardynał Dunajewski, stanąwszy w pośrodku pawilonu, przemówił serdecznemi słowy do młodzieży, podnosząc z radością, iż młodzież ta najpożyteczniej dla duszy i dla ciała przepędza swe wolne chwile, i życząc, żeby na tej drodze wytrwała, a wyrośnie na ludzi miłych Bogu i pożytecznych Ojczyźnie; wskazując następnie, że sposobność do tak korzystnej i przyjemnej rozrywki ma do zawdzięczenia prof. Jordanowi, wzniósł okrzyk: „Niech żyje prof. Jordan!" a okrzyk ten chór młodzieży i zebrani goście kilkakrotnie z zapałem serdecznie powtórzyli, poczem udzielił X. Kardynał młodzieży i obecnym pasterskiego błogosławieństwa.

Imieniem zebranych podziękował prof. Jordanowi p. Ignacy Żółtowski za ojcowskie opiekowanie się młodzieżą i wzywał ją, by pamiętała o haśle „módl się i pracuj", by szanowała swe młode siły, żyła uczciwie i pracowała dla Ojczyzny, a na pamiątkę tego pierwszego popisu obdarował młodzież dziełkiem B. Filińskiego „Park Dra Jordana", które każdemu z terminatorów wręczył X. Kardynał.

Po popisie, który trwał od godziny 4 — 6, spożyła młodzież w pawilonie wspólny podwieczorek i do godziny 8 wieczorem zabawiała się rozmową z profesorem Jordanem, z nauczycielami i majstrami, którzy tym chłopcom najlepszych ojców zastępują.

Z Sanoka donoszą nam, że dnia 8 maja odbędzie się w tamtejszej sali ratuszowej przedstawienie amatorskie, które urządza młodzież akademicka. — Odegrany zostanie dramat historyczny pod tytułem: „Kiliński".

Pożary. Z Nowego Sącza donoszą, że temi dniami zdarzyły się tam trzy pożary. Najpierw zajęło się w kominie w pewnym prywatnym domu, potem zgorzał do szczętu dom położony w pobliżu dworca kolejowego, a nakoniec wybuchł pożar w trzecim punkcie miasta, ale spalił się tylko dach, gdyż resztę uratowano.

Artystyczne karty pocztowe. Rząd włoski pozwolił używać kart korespondencyjnych z widokami arcydzieł sztuki włoskiej. Mamy właśnie taką kartę przed sobą. Na jej stronie adresowej widzimy fotografowane widoki Rzymu, jakoto Łuk Tytusa, Forum Romanum itp. Na górze znajduje się napis *Ricordo di Roma*, a u dołu dopisek: *Cartelina autorizzata dal governo.*

Możeby który z naszych artystów zajął się sporządzeniem takich kart korespondencyjnych z widokami polskich pamiątek. Rząd nie stawiałby prawdopodobnie żadnych w tej mierze trudności, bo już dziś pozwala kupcom mieć prywatne karty korespondencyjne.

Zatwierdzenie trasy kolejowej. Ministerstwo handlu zatwierdziło trasę kolei Stanisławów-Woronianka na Chryplin, Tyśmieniczany, Nadwórnę i Delatyn, włącznie z waryantą między kilometrami 74.9 a 78.9 i poleciło jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych wypracowanie szczegółowego projektu dla tej linii kolejowej.

Co się tyczy popartego przez Wydział krajowy i izbę handlową lwowską żądania poprowadzenia trasy kolejowej na Łysiec i Bohorodczany do Nadwórny — oznajmiło ministerstwo handlu, że żądaniu temu nie mogło stać się zadość z ekonomicznych względów budowy i ruchu, oraz dlatego, iż za podstawę projektu ustawy uchwalonego już przez obie izby Rady państwa co do budowy rzeczonej linii kolejowej służyła właśnie trasa na Chryplin, i preliminarz kosztów odnoszących się do tej trasy.

Zjazd koleżeński W czerwcu upływa 25 lat od czasu, gdy grono abituryentów — zajmujących dziś poważne i wybitne stanowiska — składało egzamina dojrzałości w drugiem gimnazyum, dziś niemieckiem, a wówczas będącem dalszym ciągiem niższego gimnazyum polskiego.

Do szeregu tych zaliczają się: wiceprezydent sądu wyższ. dr. Tchórznicki, ks. kanclerz Weber, emer. radzca namiestnictwa dr. Br. Łoziński, dyrektor gimn. dr. Karol Petelenz, sekretarze Wydziału krajowego Antoniewicz i Stadnicki, notaryusz w Brzeżanach F. Wolski, wiceprezes Rady powiatowej w Sanoku Morawski, poseł i sędzia Żarski.

Z pośród ówczesnych profesorów żyje katecheta ks. kan. Jurkowski, dyrektor Hamerski i inspektor Olszewski.

Panowie wyżej wymienieni postanowili ku pamiątce owego 25lecia urządzić zjazd koleżeński.

Dla oryginalności dodamy, że jednym z tych, którzy wspólnie składali maturę, jest także.. dr. Al. Medwej, obecnie uwięziony.

Rewizya policyjna odbyła się onegdaj w lokalu Czytelni Tow. przyjaciół oświaty.

Dzisiejsza Europa. W Zurychu wyszła pod tym tytułem kolorowana rycina, będąca satyrą na dzisiejsze stosunki w Europie. Zamiast granic politycznych widzimy tu rozmaite postacie, charakteryzujące ruchami i miną sytuacyę danego państwa. I tak w północno-wschodniej stronie Europy umieścił dowcipny autor olbrzyma, który zaciśniętym kułakiem grozi Austryi i Niemcom; na drugiej ręce wysuniętej w kierunku półwyspu bałkańskiego, widnieje napis: „ruble". Głód, nihilizm i wypędzanie żydów uwidocznione są także w alegorycznej formie. Taki charakter posiada cała rycina.

Wynalazek Polaka. Pan Floryan Grabiński, znany na polu wynalazków, w których rzędzie żniwiarka „Warszawianka" pierwsze zajmuje miejsce, obmyślił aparat do wytwarzania pary, nazwany „produktorem". Aparat odznacza się przedewszystkiem drobnemi rozmiarami, tak, że np. nie przenoszący czternastu cali kwadratowych, dorównywa kotłowi, pracującemu o sile dwunastu koni. Odbyte dotąd próby przemawiają na korzyść pomysłu.

Dr. Bujwidowi, który jak wiadomo, w styczniu b. r. otrzymał zaproszenie od wydziału lekarskiego w Krakowie do objęcia katedry hygieny, obecnie Rada miejska miasta Odessy proponuje posadę dyrektora stacyi bakteryologicznej po prof. Miecznikowie. Z posadą tą, związane jest kierownictwo instytutu szczepień pasteurowskich, zapobiegających wściekliźnie. Zaproszenia są kategoryczne; które z nich jednak Dr. Bujwid przyjmie, dotąd nie jest jeszcze wiadomo.

Konkurs pedagogiczny. *Przegląd pedagogiczny* zaprasza swoich czytelników do opracowania dwóch pytań, a mianowicie:

1. Jakie są najwybitniejsze, najczęściej i najogólniej spotykane wady dzieci współczesnych w naszem społeczeństwie?

2. Jakie są błędy i niewłaściwości najczęściej i najogólniej u nas popełniane przez rodziców i wychowawców w stosunku do dzieci?

Obiecując nadsyłane opracowania drukować w całości lub w skróceniu w swojem piśmie, zaś autorom trzech najlepszych referatów przyrzekając premia w postaci „Potopu" Sienkiewicza, „Wieku XIX" Leixnera i rocznej prenumeraty *Przeglądu Pedagogicznego*, redakcya tak określa warunki tego konkursu:

„...Przy omówieniu punktów tych poprzestawać nie należy na wypowiedzeniu ogólnego tylko poglądu; prosimy o dostarczenie szczegółowych faktów z obserwacyi życiowej, opisu pojedyńczych wypadków, w których ujawniały się pewne wady dzieci lub błędy wychowawców. W opisie każdego faktu podać należy: wiek i płeć dziecka, stan jego fizyczny, miejsce stałego pobytu, stanowisko majątkowe i towarzyskie rodziców, oraz zaznaczyć przypuszczalne przyczyny, które wywołały daną wadę (dziedziczność, zboczenia fizyczne, wpływy wychowawcze).

„Do wyjaśnienia pierwszego z przytoczonych punktów znacznie przyczynić się mogą nauczyciele i przełożeni szkół, podając statystykę kar i napomnień w szkole udzielanych, mianowicie: za jakie wykroczenia w szkołach naszych najczęściej kary i napomnienia są stosowane?

„Starszych wiekiem z pomiędzy czytelników naszych prosimy o zakomunikowanie nam spostrzeżeń: czy dzieci współczesne różnią się i w czem mianowicie od tych dzieci, jakie znali w pokoleniu poprzedniem lub wcześniejszem, a także jakie zmiany obecnie zauważyć można w stosunku i postępowaniu rodziców z dziećmi?"

Lasecznik kataru. Jakiś lekarz niemiecki, ukrywający się chwilowo pod pseudonimem „medicus", ogłasza w ostatnim numerze tygodnika berlińskiego *Gegenwart*, iż odkrył istotną przyczynę kataru, który dotychczas uważanym był za skutek zaziębienia. Jest nią lasecznik, mający kształt znaku zapytania. Do wykrycia go dopomógł nowo wynaleziony, a nadzwyczaj czuły środek zabarwiający, nazwany „auroriną". Produkt lasecznika kataru, czyli właściwy jad kataralny, nazwano „prostiną", zapewne od słowa „prosit", albo „prost", który znaczy tyle, co nasze, „na zdrowie". Zarazem powiodło się wytworzyć substancyę, niszczącą tego bakcylusa, która nazywać się ma „antiprostiną". Zastanawiać słusznie może bezimienność wynalazcy i to, że ogłasza on swoje odkrycie w piśmie niefachowem. Czyby postać bakcyla kataru, znak zapytania, była zarazem symbolem wątpliwości całego odkrycia?

Samobójstwa. Do drugorzędnego hotelu mołdawskiego przy ulicy Kaźmierzowskiej we Lwowie przyszedł onegdaj po południu młody człowiek, który kazał sobie dać pokój. Po chwili rozległ się strzał, a po wywarzeniu drzwi znaleziono leżącego na łóżku młodzieńca, nie dającego znaku życia. Z papierów, które znaleziono przy nim, okazuje się, że samobójca nazywa się Bernard Rosenbach i był magistrem farmacyi, a w ostatnich czasach przebywał w Mościskach. Pochodzi on ze Stanisławowa i był wyznania mojżeszowego. Powód samobójstwa nie znany. Strzał skierowany był w skroń, to też śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do szpitalu.

Dnia 21 b. m. w koszarach wojskowych w Stanisławowie, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Manlichera niejaki Jaremkow, sierżant 69 batalionu obrony krajowej. Powodem samobójstwa było złe obchodzenie się Jaremkowa z podwładnymi. Przed kilkoma dniami, wskutek takiego obchodzenia się Jaremkowa — popełnił dezercyę jeden z jego żołnierzy i gdy dłuższy czas nie powracał, Jaremków w obawie przed nieuniknioną karą, jaka go za to czekała, targnął się na własne życie.

Z Mościskiego nam piszą: W naszej okolicy szerzy się w zastraszający sposób zwyczaj wydawania dziewcząt w bardzo młodym wieku za mąż. Nierzadko czternastoletnie dziewczęta, które zaledwie co wyszły z dzieciństwa, wątłe jeszcze i nierozwinięte, idą za mąż. Rzecz oczywista, że się to potem przez całe życie odbija niekorzystnie na ich zdrowiu. We wsi L. w tutejszej okolicy zdarzył się już drugi taki wypadek w przeciągu niespełna pół roku. Powinnyby one posłużyć na przyszłość za przestrogę. Pewien gospodarz chciał wydać za mąż córkę 14-letnią. Z początku ksiądz robił trudności i nie chciał na to pozwolić, ale w końcu, po roku, kiedy ojciec koniecznie nalegał, dał ślub. Teraz okazały się smutne skutki tego kroku, bo młoda kobieta choruje ciągle i już omało nie umarła. Mąż niekontent z tego, że ma w domu chorowitą żonę, obchodzi się z nią źle, a mała dziecina jest prawie opuszczoną.

Drugi gospodarz podobnie, jak pierwszy, zamożny, wydał teraz 14 letnią córkę za 25-letniego parobczaka. Wprawdzie ten parobczak jest pijanica, ale ma 4 morgi pola, więc ojciec uważał sobie za obowiązek wydać za niego córkę. Starałem się wytłumaczyć dziewczynie jej fatalny krok i następstwa, jakie on za sobą pociągnie, ale ona płacząc, powiedziała mi, że taka jest wola rodziców, którzy wmawiają w nią, że taka dobra partya nie tak prędko się trafi.

Oto przykłady tego złego i zakorzeniającego się zwyczaju wczesnego wydawania dziewcząt wiejskich za mąż. Tu mogliby poradzić tylko duchowni, do których lud ma nieograniczone zaufanie i których rady z pewnością usłucha.

Siła piorunu. W Neuhofen w dolnej Austryi szalała niedawno straszna burza z piorunami i gradem. Burza nadciągnęła z południowego zachodu i naraz zabłysło tak, że zdawało się na chwilę, iż ogień objął całą okolicę. Potem zagrzmiało strasznie i piorun uderzył w wielką stuletnią gruszę, która stała sto kroków od chaty pewnego chłopa. A było to kolosalne drzewo. Pień jego miał w obwodzie półczwarta metra i porąbane dałoby najmniej 5 sążni drzewa. Gruszę tę rozerwał piorun na tysiące kawałków i porozrzucał je ze straszną siłą na wszystkie strony. Na sto kroków dokoła była ziemia zasypana wielkiemi i małemi kawałkami strzaskanego drzewa, a z ogromnego pnia został tylko kawałek, nie przenoszący dwóch metrów. Siła piorunu była tak wielką, że wyrwała nawet korzeń, tak gruby, jak noga człowieka, a zapuszczony na dwa metry w ziemię i odrzuciła go daleko w bok. Kawał pnia, tak duży, że go dwóch ludzi nie mogło podnieść, rzuciło na 70 kroków w pole. Drugi mniejszy kawał znaleziono 280 kroków dalej za sadem i podwórzem. Po tym strasznym gromie burza od razu ucichła. Widocznie skupiła się w nim wszystka siła elektryczna, którą powietrze było przepełnione.

O stanie zasiewów donoszą nam z Sokalskiego co następuje:

Oziminy wszystkie są przeważnie złe. Wczesne i późne zasiewy przepadły zupełnie. Trzecią część zasiewów ozimych trzeba przeorywać, a w ich miejsce siać zboże jare. Ziarno zasiewów zimowych zniszczało w ziemi w skutek posuchy, która panowała zeszłej jesieni.

Przestroga na czasie Jedno z pism krakowskich donosi: „Z kilku stron kraju piszą nam, że już obecnie nieuczciwi spekulanci i wyzyskiwacze zaczynają krążyć po wsiach, bałamucić lud wiejski i wyzyskiwać go na podstawie regulacyi waluty. Dzieje się to w szczególności we wschodniej Galicyi, gdzie lud jest ciemniejszy i mniej poradny. Zaszły tam n. p. takie wypadki, że karczmarz wykupywał od włościan papierowe złote reński e po 90 lub 95 ct. za sztukę, oświadczając, że jeżeli teraz nie zechcą wziąć 90 lub 95 ct., to później dostaną tylko 80 albo i mniej, gdyż nowe w Wiedniu wydano pieniądze, a stare tracą wartość.

W ten sposób mieli już wykupić dość papierowych reńskich wędrujący handlarze od ludu. Wyzyskiwcze spodziewają się w ten sposób zarobić grube pieniądze, korzystając z nieświadomości włościan.

W obec tego jest świętym obowiązkiem tych wszystkich, którzy bezpośrednio z ludem się stykają, nad nim i wśród niego pracują, pouczyć lud, co znaczy regulacya waluty, jakie za sobą pociągnie następstwa i przestrzedz go, aby się nie dał wyzyskiwać. Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na duszpasterzach, którzy najczęściej bezpośrednio z ludem się stykają. Dzisiaj mogą i powinni uchronić księża lud nasz od nowej grożącej mu klęski i nie wątpimy, że całe duchowieństwo sprawą tą nadzwyczaj ważną i dzisiaj najżywotniejszą zajmie się gorliwie, sumiennie i prawdziwie po obywatelsku. W drugim rzędzie obowiązek wyjaśnienia ludowi sprawy zmiany waluty należy do kierowników czytelni ludowych, gdzie powinny się odbyć stosowne odczyty i pogadanki, dalej ten obowiązek ciąży na nauczycielach ludowych, a wreszcie Rady powiatowe i starostwa energicznie powinny się zabrać do tej pracy póki jeszcze czas.

Niezbędną jest potrzeba ulotnych broszurek, przejrzyście, jasno i popularnie przedstawiających sprawę regulacyi waluty, a niewątpliwie wszystkie pisma ludowe zajmą się tą sprawą i krótko a zwięźle przedstawią czytelnikom całą rzecz, przestrzegą przed wyzyskiwaczami i wskażą ludowi, dokąd ma się udawać po radę w danym wypadku. Na sprawę tę zwracamy dzisiaj uwagę społeczeństwa, umyślnie dość jeszcze wcześnie, aby wyjaśnić ludowi całą sprawę przedtem, nim go zbałamucą i wyzyskają ci, którzy już teraz zacierają ręce na świetny zarobek".

Z Bochni piszą nam 25 bm.:

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński zjawił się dzisiaj niespodzianie o godzinie 8-ej rano w Bochni i udał się zaraz do tutejszego gimnazyum, gdzie spędził całe przedpołudnie, przysłuchując się nauce w różnych klasach. Po południu zwiedzał p. wiceprezydent tutejsze szkoły ludowe w towarzystwie inspektora szkolnego okręgowego, starosty p. Kerekjarty i burmistrza p. dra Serafińskiego. P. wiceprezydent brał w nauce czynny udział; w szkołach ludowych po pół godziny i więcej sam naukę prowadził, a jak zauważyli nauczyciele, ma szczególny dar ośmielić dziatwę, zniżyć się do jej pojęcia, wytłómaczyć rzecz niezrozumiałą, wybadać postępy i rozwój umysłowy.

O godzinie 6-ej po południu przyjmował p. wiceprezydent w gmachu starostwa tych, którzy się do niego zgłosili. Tu przedstawiło mu się także całe grono nauczycielskie tutejszego gimnazyum z dyrektorem p. Żułkiewiczem. Przy tej sposobności p. wiceprezydent przeszło godzinę mówił o sprawach szkolnych, dotykając szczegółowo każdego niemal przedmiotu: metody nauczania, podręczników szkolnych, obowiązujących instrukcyj, zakresu wiedzy, podnosząc przytem cele wychowawcze, jakie przez naukę osięgnąć należy.

Wieczór spędził p. wiceprezydent w domu państwa Kerekjartów.

Pies Patti. Z Chicago donoszą 4 bm.:

Właśnie nadeszła tu wiadomość, że „Ricci" — ulubiony pies Patti — zakończył dziś życie. Osobny długi telegram prywatny nadesłany z Nowego Jorku do tutejszej *Tribuny* ogłosił mieszkańcom naszego miasta tę smutną wiadomość. Telegram ów donosi:

„Zgon pieska Patti był tak wzruszający, iż wycisnąłby łzy z oczu nawet takiego Deeminga lub Ravachola. — Diwa na ubranie dla swego pieska wydała przeszło 35.000 dolarów (około 80.000 zł.), obrożę bowiem miał on szczerozłotą, wysadzaną dyamentami. Ricci, który jest bezwłosym psem meksykańskim, w czasie choroby swej leżał na kominku w hotelu Windsorskim w mieszkaniu diwy, otulony puchami, przykryty atłasową kołdrą, a Patti śpiewała mu, dopóki mogła. Znużona wkońcu rzekła do Nicoliniego: „Śpiewaj mu teraz ty, bo ja już nie mogę." I Nicolini śpiewał, aby go do snu ukołysać. Nagle Ricci wstrząsnął się kurczowo cały i skonał. Patti wybuchła płaczem.

Ricci, jak stwierdzili lekarze, uległ wadzie sercowej. Już we wrześniu roku zeszłego dostał ataku sercowego i przez pięć godzin był całkiem nieprzytomny. W roku bieżącym dostał także kilka ataków.

Patti każe zapewne ulubieńca swego wypchać i odeśle go do zamku swego w Walii."

Temperatura. Termometr + 7° R. Barometr 758°. Idzie w górę. Dzisiaj znowu deszcz, niepogoda i zimno.

Zmarli. Ks. Seweryn Litwinowicz, gr. katol. proboszcz w Serafińcach koło Horodenki, zmarł dnia 13 b. m. w 67 roku życia, a 40 kapłaństwa. — W Tarnopolu umarł Bazyli Stachiewicz, kupiec i członek i rady miejskiej dnia 21 bm. w 71 roku życia. — Zofia Ficzaga, wdowa po oficyaliście prywatnym, przeżywszy lat 75, zmarła we Lwowie dnia 25 kwietnia.

Teatr. Dziś we środę (27 bm.) o godzinie siódmej wieczorem: „Gondolierzy", operetka w 2 aktach Sullivana i „Divertissements tancerskie" układu Ettora Baracaniego. — We czwartek przedstawienie składane i po raz przedostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana") opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — W piątek (dnia 29 kwietnia) na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie po raz pierwszy: „Kazimierz i Estetka", obraz historyczny w pięciu aktach Kozłowskiego. — W sobotę przedstawi nie składane i po raz ostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza". Pożegnalny występ wszystkich artystów opery tutejszej.

---

*) Wydatek ten tak się przedstawia: 1. Najem domu 850 zł. 2. Utrzymanie zakonnic 600 zł. 3. Nieprzewidziane wydatki 350 zł. Razem 1.800 zł. W pierwszym roku potrzebny będzie oprócz tego fundusz na adaptacyę budynku i urządzenie ochrony, którego wysokości obecnie oznaczyć nie można. Na zakupno domu obecnie dzierżawionego na własność „Ochronki polskiej" — potrzebną będzie kwota 14 tysięcy zł.

---

do barw roślinnych. U nas także konieczną była w tym względzie ścisła reforma, i ją to jako jeden z głównych celów postawił sobie za zadanie wielce zasłużony około kilimarstwa p. Władysław Fedorowicz przy założeniu swej szkoły kilimarskiej w Oknie.

We wzorach kilimów podolskich brak przedewszystkiem motywów ze świata zwierzęcego. Ornamenty są albo geometryczne, albo czerpią motywy z królestwa roślin. Różne zaś są one stosownie do miejsca ich wyrobu. I tak w okolicy Założiec są one czysto technicznej natury: składają się albo z kolorowych pasków, lub też z linij w promieniach się rozchodzących. Kilimy z tej grupy ceni najbardziej JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki i najwięcej ich w swoich zbiorach muzealnych posiada. Inną grupę przedstawiają kilimy z okolic Toustego. Miasteczko to jest zarazem środkowym punktem dla pewnej kategoryi wzorów. Na kilimach tu wyrabianych paski kolorowe nie są już tej samej szerokości, jak na kilimach założieckich, ale zazwyczaj pasek środkowy silniej występuje; pomiędzy zaś nim i paskami zewnętrznemi biegnie kilka wązkich sznureczków. Pomiędzy obiema połowami wzoru kilimowego panuje najzupełniejsza symetrya.

Wzory na kilimach są bezwarunkowo kompozycyą naszego ludu. Zdarzające się wyjątkowo motywy wschodnie nie dowodzą wcale, by kilimarstwo nasze wzięte było ze wschodu; świadczą tylko, że w danym razie przyswojonym został jakiś ornament, który lud widział na wyrobach kaukazkich, dawniej u nas częstych. Natomiast w nowszych czasach spostrzegać można wpływ sztuki międzynarodowej. Dowodem tego bordiury na dzisiejszych kilimach, których na wyrobach starych nigdy nie widzimy, dalej bogate ozdoby z kwiatów. Takie ornamenty spostrzegać można przeważnie na wyrobach około Zbaraża i wzdłuż linii Tarnopol-Podwołoczyska.

Odrębny charakter noszą kilimy wyrabiane w zakątku między Zbruczem a Dniestrem. Są one wązkie, wzorem podobne do wyrobów założieckich i ograniczają się na najprostszych motywach geometrycznych. Różnią się jednak od wszystkich innych swemi kolorami. Wsie, w których takie kilimy wyrabiają, leżą nad Dniestrem, w bliskości Bukowiny, która wysłała tutaj przednie straże swej huculskiej ludności.

Dr. A. R.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** pani Maternej odbył się wczoraj w sali niemal pustej. A szkoda, bo znakomita artystka śpiewała prześlicznie, a wielki i przepiękny jej głos nie doznał żadnego uszczerbku od tego czasu, gdy była ostatni raz we Lwowie i gdy tak powszechny wywołała entuzyazm.

* **Z pyłów archiwalnych** wydobyto teraz w Warszawie nieznaną i niedrukowaną dotąd pracę Wincentego Pola pod tytułem: „O źródłach ludowej poezyi". Niebawem ukaże się ona w druku.

* **Weterinarna sbirka.** Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Sofii pierwsze weterynaryjne czasopismo bułgarskie. Naczelną redakcyę objął Ludwik Timoftiewicz, wychowaniec lwowskiej c. k. szkoły weterynaryi i były asystent prof. dr. J. Szpilmana, a obecnie od lat kilku szef weterynaryjny przy bułgarskiem ministeryum spraw wewnętrznych.

Rozmaitości.

— **Palma Ojca św.** Tegoroczna palma Ojca św., ta, której używał na nabożeństwie w prywatnej swej kaplicy w kwietnią niedzielę, jest dziełem zakonnic kamedułek, mieszkających obecnie na wzgórzu Awentynu, po zamienieniu na szpital klasztoru ich na Eskwilinie. Przywilej robienia tych palm dla Papieża udzielony został kamedułkom w r. 1827 przez Leona XII. Liście zaś palmowe, na mocy także starodawnego przywileju, są dostarczane od czasów Sykstusa V (1585—1590) przez rodzinę Bresca z San Remo, w Ligurii. Tegoroczna palma papieska wystrzela z łodygi, otoczonej palmowym liściem w kształcie wstęgi, prześlicznie dzierganym i haftowanym. Nad tą łodygą rozkwita ona w kłosy i kwiaty. [illegible] lilie, róże, fiołki, dzwonki, konwalie i różne inne gatunki najsubtelniejszego kwiecia tak żywych i naturalnych barw, iż chce się mimowolnie odetchnąć ich wonią. Pod tym wiosennym rozkwitem, na końcu łodygi, [illegible] znakomitą miniaturę [illegible] we Włoszech malarza, Piotra de Simona z Lecce, który uważany jest za najpierwszego włoskiego artystę w tego rodzaju pracach. Miniatura ta wyobraża N. Pannę Maryę Bolesną w stylu XVI wieku, na tle złocistem, pełnem godeł. Wyraz oblicza Bogarodzicy jest zachwycający i ogromem boleści [illegible]. Owalna ta miniatura otoczona jest złocistem obramieniem, na którem wypisane są pierwsze słowa *Stabat Mater*, a u szczytu świeci monogram Bogarodzicy Dziewicy. Jednem słowem, jest to prawdziwe arcydzieło [illegible].

— **Dwie regentki.** W jednem z niemieckich czasopism ukazał się artykuł o domowych zwyczajach panujących obecnie rodzin. Autor, zaznaczywszy, iż życie domowe monarchów dzisiejszych nawet nad Bosforem jest moralniejsze od tego, jakie było przed stu laty, kreśli kilka sylwetek, a między niemi najsympatyczniejszą królowej-regentki hiszpańskiej.

Królowa Krystyna, córka arcyksiężnej Elżbiety, głośnej przed laty z piękności i rozumu na dworze wiedeńskim [illegible]. Alfons XII kochał bardzo swą pierwszą żonę i ks. Krystyna wiedziała o tem. [illegible]

Alfons XII [illegible]

[illegible]

Królowa jednak nie dała za wygraną.

[illegible]

Drugi, niemniej szlachetny rys, znajdujemy w [illegible]

[illegible]

ryczą niejedną chwilę młodej władczyni. Szczególnie jej władanie odznacza się przecież poszanowaniem dla konstytucyi i dla wszystkiego, co narodowe; co więcej, matka uchyla się poniekąd w cień, na pierwszy plan zawsze wysuwając syna. Ludność zdaje się kochać to wątłe dziecię, które widuje codzień na przechadzce z czarnym kotem, zwanym Peritto i z matką, rozdającą jałmużnę ubogim.

Królowa Emma mniej na swej drodze spotkała trudności od królowej Krystyny, albowiem ma do rządzenia rozsądnym i praktycznym narodem holenderskim.

Przyszłą następczynię tronu matka wychowuje bardzo starannie „po królewsku" — jak powiada [illegible]. Wilhelmina jeździ konno, powozi [illegible], gimnastykuje się. Ubrana zawsze skromnie, pobiera poważną edukacyę i przygotowuje się zawczasu do rządzenia poważnym narodem.

Część ekonomiczna.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3495 sztuk opasowego i 594 sztuk chudego. Razem 4089 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicyi 346 opasowych i 50 sztuk chudych, z Bukowiny 38 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 749 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicyi 228 mniej. Nie sprzedano 31 sztuk. Ceny [illegible] były takie same jak w zeszłym tygodniu, zresztą spadły od 50 centów do 1 zł.

Płacono: za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52·— do 56·—, za towar przedni po 57·— do 60·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 52·— do 57·—, za towar przedni po 58·— do 63·00, wyjątkowo po 64·00 do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54·— do 59·—, za towar przedni 60·— do 64·—, wyjątkowo po 65·— do —·—; krowy po 22·50 do 34·—; stadniki po 25·— do 36·50; bawoły po 23·— do 29·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. [illegible]

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 26 kwietnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż w obec małych potrzeb obrotu był ograniczony, a niewielkie partye, jakie zakupiono, płacono po cenach zeszłotygodniowych.

Płacono: za pszenicę białą od 11.00—11·45, za czerwoną od 10·90—11·30, za żółtą od 10.90 do 11·30 zł., za żyto 9.40 do 10·00 zł.; za jęczmień browarny od 8·00 do 8·40 zł.; za kaszę od 7·— do 7·40 zł.; za owies od 6·75 do 7·20 zł.; za wykę 6·25 — 6·60, za koniczynę czerwoną od 50·— do 72·—, za białą od 50·— do 70·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Z) W pierwszem stadyum dzisiejszego obrotu [illegible]

[illegible]

Ostatnie notowania: Kredyty austr. 323·—, węgierskie 362·—, Anglobanki 149·50, Uniony 244·50, Buszczehradzkie [illegible], Länderbanki 212·25, Ludwiki 213·50, Czerniowieckie 244·75, Renta papierowa 95·60, srebrna 95·40, złota 111·70, węgierska [illegible], papierowa 100·40, Napoleony 9·56, marki 59·[illegible], ruble 1·22 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 27 kwietnia. *Trybunał ogłosił późno w nocy wyrok na Ravachola i spólników. Ravachola i Simona skazano na dożywotnie ciężkie roboty w koloniach karnych. Wszystkich innych oskarżonych uwolniono.*

Wyrok ten wywołał w całem mieście żywe niezadowolenie. (Zasądzenie Ravachola i Simona nie na śmierć, lecz [illegible] kolonij karnych, [illegible] przysięgli przyznali okoliczności łagodzące [illegible] Ravachola i Simona [illegible] 38 lat), niedowiedzenie (Ravachol zamordował już ośmioro ludzi), niezawiniona nędza (Ravachol zrabował 30.000 franków pustelnikowi z Chambles, którego zamordował), chwilowe uniesienie, wreszcie nienaganne życie, wówczas trybunał zamiast kary śmierci wyznacza karę deportacyi do kolonij karnych. *Przyp. Red.*)

Paryż 27 kwietnia. Patrol policyjny uwięził wczoraj wieczorem człowieka, nazwiskiem François, zwanego także Francis, podejrzanego o sprawstwo eksplozyi w restauracyi Very'ego, albo przynajmniej o udział w tej zbrodni. — Uwięziono także anarchistę Lepeyre'a.

Paryż 27 kwietnia. Proces Ravachola rozpoczął się wczoraj. W gmachu sądowym i w ulicach otaczających go przedsięwzięto jak najdalej idące środki ostrożności. — Dokoła gmachu krążą ajenci policyjni w wielkiej liczbie i nie pozwalają gromadzić się ludziom, a we wszystkich korytarzach pałacu sprawiedliwości poustawiano bardzo silne straże. Wstęp do sali obrad dozwolony jest tylko sprawozdawcom poważnych pism i adwokatom.

Ravachol z zimną krwią przyznał się, że podłożył bomby w domu przy bulwarze Saint Germain i przy ulicy Clichy i oświadczył, że przyjmuje na siebie wszelką odpowiedzialność za te czyny. Do zamachów tych popchnęło go zasądzenie anarchistów z Levallois-Perret.

Na końcu swego przesłuchania oświadczył Ravachol, że dla tego głównie popełniał zamachy dynamitowe, aby zwrócić uwagę świata na nieszczęśliwą dolę anarchistów.

Współoskarżony Simon przyznał się, że pomagał Ravacholowi podłożyć bombę w domu na bulwarze Saint Germain przez to, że stał na czatach.

Oskarżony Chaumartin zeznał, że Ravachol ukradł naboje dynamitowe w Soissy sous Etiolles tudzież, że Ravachol nosił się z zamiarem wysadzenia w powietrze pałacu sprawiedliwości.

Gdy skończono postępowanie dowodowe zabrał głos jeneralny prokurator p. Quesnay de Beaurepaire i w wymownych słowach udowodnił winę oskarżonych, którzy nie zasługują na żadne względy, gdyż są prostymi mordercami. Prokurator domagał się zasądzenia Ravachola i Simona na śmierć, a co się tyczy innych oskarżonych wniósł, aby ukarano ich łagodnie.

Po mowie prokuratora przerwano rozprawę.

Paryż 27 kwietnia (pryw.) *L'Eclair* donosi, że wszyscy sędziowie przysięgli otrzymali listy, zawiadamiające ich, że do ich mieszkań wrzucone zostaną bomby i nietylko oni, ale ich rodziny zostaną wymordowane, jeżeli Ravachol zostanie skazany na śmierć.

Utrzymują powszechnie, że między wojskiem jest dużo anarchistów i że rząd obawia się z tego powodu postępować ostro z anarchistami.

Kochanka Ravachola, panna Soulière, miała tak cynicznie zachowywać się na rozprawie, że oburzyła wszystkich. (Jejmość ta przenosiła bomby pod spodnicą przez rogatki paryskie. — Przyp. Red.).

Paryż 27 kwietnia. Rada stanu orzekła, że ostatni list pasterski biskupa z Mende w sprawie wyborów jest gwałtownem nadużyciem.

Niektóre dzienniki tutejsze domagają się zaprowadzenia w Paryżu stanu oblężenia i dowodzą, że w obec dzisiejszej niebezpiecznej sytuacyi, musi rząd użyć nadzwyczajnych środków, aby uczynić nieszkodliwym każdego człowieka, podejrzanego o anarchistyczne tendencye.

Paryż 27 kwietnia. Wyrok w procesie Ravachola obecni w sali adwokaci i publiczność przyjęli głośnem sykaniem. Po wysłuchaniu wyroku Ravachol i Simon wznieśli okrzyk „niech żyje anarchia", na co kilka głosów w audytoryum zawołało: „oto jest odpowiedź na wyrok". Wśród oznak wielkiego wzburzenia opuścili zebrani salę.

Paryż 27 kwietnia. W Saint Etienne w kanale kloacznym znaleziono wiele patronów dynamitowych.

Wskutek tego panuje w mieście ogromne wzburzenie.

Paryż 27 kwietnia (pryw). Wyrok sądowy w sprawie Ravachola przyjęto z wiekiem oburzeniem w sferach obywatelskich. Oddziała to na wybory. Socyaliści chodzą z dumnie podniesionemi głowami. Na giełdzie robotniczej radość anarchistów ogromna.

Oprócz procesu o nadużycie władzy, zostanie niebawem biskupom z Nimes, Valence, Montpellier, Viviers pensya zamkniętą.

Paryż 27 kwietnia. Na placu des Nations przy drzwiach budynku akcyzowego, znaleziono dzisiejszej nocy ogromną dynamitową bombę z zapalonym lontem.

Ravachol za zamordowanie pewnego księdza w Combles stanie teraz przed sądem przysięgłych w departamencie Loiry.

Londyn 27 kwietnia (pryw). Bastówka górników w Durhamie trwa już 5 tygodni, stracili oni już płacy 1,250.000 f. szt. Cały przemysł żelazny w Clevelandzie na rok zrujnowany z braku węgli; robotników bez zajęcia jest kilkadziesiąt tysięcy; z rodzinami ich licząc, znajduje się bez chleba osób 94.000. Utworzyły się towarzystwa dobroczynne, które żywią ich dzieci.

Bruksela 27 kwietnia (pryw). Na odbytym właśnie wiecu flamandzkim stwierdzono wielkie postępy i uchwalono następujące żądania: rozgraniczenia okręgów obu języków, sądownictwa flamandzkiego, uniwersytetu flamandzkiego w Gandawie, lub Antwerpii, organizacyi stałego wydziału dla interesów flamandzkich. Wiec składał się z delegatów wszystkich okręgów.

Sofia 27 kwietnia (pryw.). Wczoraj przybyło tu w przejeździe do Konstantynopola osobnym pociągiem spacerowym towarzystwo składające się z kilkudziesięciu Amerykanów z rodzinami, a odbywające podróż po Europie. Na dworcu kolejowym znajdował się w chwili ich przybycia książę Ferdynand, który odjeżdżał właśnie do Wiednia. Amerykanie dowiedziawszy się o tem, urządzili księciu serdeczną owacyę.

Berlin 27 kwietnia (pryw.). Sfery kompetentne zapewniają, że cesarz Wilhelm nie ma wcale zamiaru wysyłać kogoś do Nancy, aby powitać tam imieniem jego prezydenta Carnota, gdy będzie objeżdżał departamenty francuskie położone nad granicą niemiecką. Takie powitanie zwierzchnika obcego państwa jest wedle zapatrywania sfer tutejszych aktem międzynarodowej grzeczności praktykowanym wtedy tylko, gdy się chce w sposób odszczególniający okazać sympatyę i uprzejmość dla drugiego państwa, a jakkolwiek stosunki Niemiec z Francyą są dobre, jednakże nie ma dla Niemiec powodu specyalnie odszczególniać Francyi w ten sposób. — Zresztą sama Francya nie trzyma się tych międzynarodowych form, gdyż od r. 1877 nie wysyłała nigdy nikogo na powitanie cesarza niemieckiego, gdy objeżdżał nadgraniczne prowincye niemieckie. To też dziwi wszystkich to, że Francuzi naraz po w kilkunastu latach stali się tak drażliwymi na takie formalności, i już na kilka tygodni przed podróżą Carnota do Nancy rozbierają kwestyę, czy Niemcy wyszlą kogo na powitanie lub nie.

Zurych 27 kwietnia (pryw.). Pod przewodnictwem członka Rady związkowej p. Deuchera odbyła się tu wczoraj konferencya delegatów z zachodnich kantonów szwajcarskich w sprawie uchwalenia przepisów weterynarskich, któreby obowiązywały na szwajcarsko-austryackiej granicy.

Londyn 27 kwietnia. (pryw.) Na pogrzebie pani Mowbray, żony naczelnego redaktora anarchistycznego dziennika *The Common Wealth* odbyły się liczne anarchiczne demonstracye. Na czele konduktu niesiono czerwone chorągwie, muzyka, zamiast marszów żałobnych, grała marsyliankę, śpiewano pieśni anarchiczne i wykrzykiwano: „Niech żyje anarchia!" Za trumną jechał w powozie mąż zmarłej, wypuszczony z więzienia za kaucyą, i jej dzieci. Duchowieństwa do pogrzebu nie używano. Liczny zastęp policyantów przypatrywał się spokojnie tej orgii anarchicznej.

Wiedeń 27 kwietnia. Minister oświaty Gautsch otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń 27 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów interpelował p. Massaryk ministra oświaty Gautscha, dla czego zakazał obchodzić w szkołach jubileusz trzechsetnej rocznicy urodzin Komeńskiego.

P. Pernerstorfer zapytał prezesa ministrów, czy zamierza pociągnąć do odpowiedzialności namiestnika Górnej Austryi za to, że nie pozwolił na urządzenie wiecu socyalno-demokratycznego w Lincu. Nadto wniósł p. Pernerstorfer interpelacyę do ministra oświaty, w której zażądał wyjaśnienia, na jakiej podstawie ukarał minister wbrew zasadniczym prawom państwowym prof. Spindica w Gorycyi.

P. Kaizl postawił wniosek, aby ustawodawstwo ochronne dla robotników rozszerzono także na zarobników dziennych.

Następnie uznała Izba za ważne wybory pp. Pergelta, Płażka, Władysława hr. Koziebrodzkiego i Supuka.

P. Zacek wniósł na końcu posiedzenia interpelacyę co do zakazu obchodu jubileuszu Komeńskiego w szkołach morawskich.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Wiedeń 27 kwietnia. Młodoczesi uchwalili wystąpić w Izbie z wnioskiem o postawienie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna w stan oskarżenia za naruszenie ustawy z 11-go czerwca 1868, popełnione przez wydanie reskryptu o utworzeniu sądu powiatowego w Wekelsdorfie.

Młodoczesi starają się jeszcze o uzyskanie dla swego wniosku pięciu podpisów, gdyż wniosek taki musi być zaopatrzony 40 podpisami, aby był regulaminowo traktowany, klub młodeczeski zaś liczy wszystkiego 35 członków.

Darmsztadt 27 kwietnia. Królowa angielska Wiktorya przybyła tutaj w towarzystwie córki swej Beatryczy i męża jej ks. Henryka Battenberga.

Berlin 27 kwietnia. Wczoraj odbyła policya rewizye u znanych socyalistów i anarchistów i uwięziła dwadzieścia osób.

Sofia 27 kwietnia. Książę bułgarski Ferdynand odjechał do Wiednia w sprawach familijnych.

Moskwa 27 kwietnia. *Moskowskie Wiedomosti* w obszernym artykule domagają się zniesienia zakazu wywozu zboża z Rosyi, gdyż dalsze trwanie tego zakazu wyrządza ciężkie szkody rolnikom w Rossyi i kupcom, trudniącym się exportem zboża, a nie ma żadnej rozumnej racyi zatrzymywać w kraju nadal nagromadzonych w portach morza bałtyckiego zapasów owsa, tudzież zapasów kukurudzy, nagromadzonych w południowej Rossyi.

Ateny 27 kwietnia. Cesarzowa austryacka wyjechała stąd dziś o godzinie 9-tej rano.

Petersburg 27 kwietnia. Giers ma się znacznie lepiej i powraca do sił. Objawy zapalne zmniejszają się powoli.

Rzym 27 kwietnia. Tej nocy uwięziono w Rzymie i w innych miastach włoskich wielu przywódzców anarchistów.

Liworno 27 kwietnia. Wczoraj popołudniu eksplodowała w westybulu konsulatu szwajcarskiego bomba, sporządzona z kartonu, a napełniona prochem. Eksplozya nie zrządziła żadnej szkody.

Budapeszt 27 kwietnia. W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dalej debata budżetowa. Opozycya wywołała hałaśliwe sceny swoim wnioskiem, aby wezwać rząd o usunięcie z uniformów żandarmeryi węgierskiej emblematów wspólnej armii, a zastąpienie ich przez czysto węgierskie emblematy.

Prezes ministrów hr. Szapary sprzeciwił się temu wnioskowi i powoływał się na wyraźne postanowienie ustaw, które stawiają oficerów żandarmeryi na równi z oficerami wspólnej armii i węgierskiej obrony krajowej.

W sali powstał w skutek tego taki hałas, że przewodniczący musiał zawiesić posiedzenie. Gdy podjęto je na nowo, przystąpiono do głosowania i odrzucono wniosek opozycyi 133 głosami przeciw 98.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 kwietnia 1892.

HOTEL IMPERIAL. J. hr. Komorowski z Bilinki. A. Strumpfner z Podgórza. E. Rozwadowski z Grzybowiec. S. Jakubowski z Zabawy. J. Chłopęcka z Sambora. H. Löffler z Wiednia. L. hr. Dębicki, S. Kremerowa, E. Burzyńska i dr. J. Milewski z Krakowa. J. Posner z Brodów. Ks. J. Ocetkiewicz z Podwysokiego. J. Friedrich z Nowego Sącza.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabina H. Platerowa z Sądowej Wiszni. J. Gnoiński z Cieszanowa. K. Wiktor z Zarszyna. Z. Skwarczyńska z Sądowej Wiszni. J. Stigliz z Wiednia. E. Dudziński z Żurawna. H. Schreiber z Wiednia. A. Harsany z Budapesztu. E. Bochner z Wiednia. A. Wolfsohn z Hamburga. J. Sachs i A. Helbling z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kred.	321·12	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	61·80	Wiedeńskie losy kom.	157 —
Kredyty węg.	360 75	Akcje tyton.	168·—
Anglobanki	151 25	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	244 50	Elbethale	231 50
Ludwiki	213·75	Länderbanki	210·25
Nordbany	287 —	Renta zł. węg.	109·85
Lombardy	87·50	Bankvereiny	115·20
Losy tureckie	37·30	Renta węg. p.	100 85(?)
Staatsbahny	285.25	Ruble	1·22.50
Czerniowieckie	243 —		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 27 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciążącego	płacą	żądają
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	212 —	215 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	331 —	335 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 65	101 35
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55 —	57 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		8·45		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8·25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·06
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano

5)

IDEAŁ

NOWELA.

(Dokończenie).

— W przyszym tygodniu wystąpię w Fauście— tu znów zajrzał do notatki, — poraz sto trzydziesty. Śliczna, wdzięczna rola! A teraz palniemy podpis. Masz tobie! znów mi zabrali atrament! Żono! krzyknął w stronę sąsiedniego pokoju, — gdzie kałamarz?

W odpowiedzi zjawiła niemłoda już, okazała dama z zapewnieniem, że kałamarz przez cały rok okrągły stoi w jednem miejscu. Z tego powodu wywiązała się dość żywa sprzeczka małżeńska, poczem połowica wielkiego człowieka wyszła nie zwróciwszy na Elżunię najmniejszej uwagi. Widocznie podobne wizyty były tu na porządku dziennym. Wreszcie podpis został umieszczony i Elżunia pożegnała artystę, dziękując mu za jego uprzejmość.

Nagle piekielna wrzawa, dochodząca z głębi mieszkania przerwała rozmowę. Była to kłótnia czy też bitwa młodocianych latorośli mistrza.

— Cicho mi być — wy smyki, zagrzmiał Lohengrin, — dam ja wam hałasować w godzinach przyjęcia!

Elżunia była już za progiem.

— Proszę nie tracić czasu i bawić się dobrze w Wiedniu — zawołał jeszcze Becker, odprowadzając swą wielbicielkę na schody.

Elżunia wracała do domu, niby odurzona. Jej najśmielsze marzenia spełniły się w zupełności, „on" rozmawiał z nią łaskawie, niemal serdecznie, obdarzył ją fotografią z własnoręcznym podpisem. Czemuż młoda dziewczyna uczuła nagle pustkę w duszy, jakąś gorycz i zniechęcenie?... „Ideał" prysnął nagle, niby bańka mydlana. Nie kochała już wcale, a co gorsza, wstydziła się swego uczucia. Szczęściem ta przygoda zostanie dla wszystkich tajemnicą.

Wróciwszy do domu, Elżunia nie zastała w nim matki.

Pani Krügerowa, zaniepokojona nagłem zniknięciem jedynaczki, poszła jej szukać u najbliżej mieszkających krewnych. Tymczasem osadziła na straży Gürtlera, który miał ją natychmiast zawiadomić w razie pojawienia się zguby.

Młodzieniec byłby niezawodnie dotrzymał przyrzeczenia, lecz widząc pomięszanie Elżuni, uznał za stosowne powierzyć matkę opiece losów a natomiast zająć się córką.

Ostrożność ta nie była zbyteczną, ponieważ Elżunia nagle wybuchnęła spazmatycznem łkaniem. Gdy pierwszy atak ten przeminął, zapadła w ponure milczenie, z którego jej nic wyrwać nie mogło.

Nie pomagały perswazye, ani też dyskretna troskliwość Gürtlera. Wreszcie wstała z miejsca, i uspokojona zupełnie, zapytała:

— W jakim też wieku jest Becker?

Gürtler spojrzał na Elżunię osłupiałym wzrokiem, nie pojmował co ją to mogło obchodzić.

Sądzę, że dobiega sześćdziesiątki — odparł po chwilowem wahaniu.

— W takim razie nie powinien śpiewać Lohengrina — zawołała z uniesieniem Elżunia.

— Ja też jestem tego samego zdania — odparł Gürtler, — lecz publiczność sądzi inaczej. Zresztą stary, rutynowany śpiewak nie zrezygnuje tak łatwo z popisowej roli, zwłaszcza jeżeli jeszcze wygląda młodo na scenie. Wszakże chodzi tu tylko o chwilowy efekt, nieprawda? Trochę szminki, czernideł, wprawione zęby, peruka — i oto mamy pierwszego kochanka.

Elżunia oblała się szkarłatnym rumieńcem. Więc szalała z miłości, gotowa była poświęcić wszystko... i dla kogo? Dla manekina złożonego z błyszczącej blachy i kosmetyków.

— Nie, nie! — wykrzyknęła, — tak być nie powinno, to ohydne!

— Jesteś pani zbyt wymagająca — tłómaczył Gürtler.

Każdy z nas, a zwłaszcza każdy artysta, radby przedłużyć młodość do nieskończoności. Zresztą Becker pod każdym względem, zasługuje na uznanie. Jest najporządniejszym w świecie człowiekiem, przykładnym ojcem rodziny, dobrym kolegą i, bądź cobądź, zdolnym śpiewakiem.

Elżunia nie dała się przekonać. Gniew osuszył łzy w jej oczach i teraz ciągnęła dalej z wrastającym oporem:

— Przecież to istny podstęp. Zachwycamy się idealnemi postaciami bohaterów, którzy w rzeczywistości wyglądają jak straszydła!... Młoda dziewczyna w swem uniesieniu nie zauważyła figlarnego spojrzenia Gürtlera.

— Nie ma tu żadnego podstępu, rzekł z uśmiechem. — Ideały istnieją jedynie w poezyi i sztuce.

— Lecz w takim razie czemże się zachwycać, kogo uwielbiać, kochać? — zapytało dziewczę smutnym złamanym głosem.

— Kochać należy przedewszystkiem tych — odparł poważnie Gürtler, — którzy podzielają z nami miłość i pragnienie piękna, którzy choć są sam pospolitymi ludźmi, umieją odczuć zapał i tęsknotę do wzniosłych ideałów ludzkości.

Z temi słowy ujął rękę Elżuni, patrząc jej znacząco w oczy.

Młoda dziewczyna zarumieniła się jak wiśnia; jednak na razie nie znalazła odpowiedzi.

Wejście matki wyrwało ją z kłopotliwego położenia i skierowało rozmowę na inne tory. Gürtler umiał w tak zręczny i naturalny sposób usprawiedliwić nieobecność Elżuni, że wkrótce nie było już mowy o całem tem zdarzeniu.

Tego samego wieczoru nasza entuzyastka postanowiła zapomnieć o Lohengrinie a natomiast pójść za radą Gürtlera.

Tymczasem całą duszą korzystała z pobytu w Wiedniu i bawiła się wybornie.

Pobyt matki i córki przedłużył się jeszcze o dwa tygodnie, w ciągu których Elżunia została narzeczoną Gürtlera. Fotografia Lohengrina poszła w ogień, został Faust z własnoręcznym podpisem Beckera i to jedynie w celu pochwalenia się przed przyjaciółkami. Obecnie narzeczony zawładnął niepodzielnie sercem dziewczęcia; kocha go gorąco i, jak zapewia siebie i wszystkich, „pierwszy i ostatni raz w życiu."

L. 17809.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1892/3 nadane będą cztery bezpłatne miejsca funduszowe w c. k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20 maja 1892.

We Lwowie dnia 9 kwietnia 1892. Grott.

3294 2—3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak